**Rok V.** Niedziela dnia 3 marca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 52**

# SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

## Debaty w Senacie.

WARSZAWA. Wczoraj popołudniu toczyła się w Senacie dalsza dyskusja szczegółowa nad budżetem. Najdłuższą debatę wywołał referowany przez sen. Ehrekreutza budżet min. oświaty. Zabierało w dyskusji głos szereg senatorów, m. in. sen. Nowak (BBWR.) zwrócił uwagę na borykające się w kryzysie szkolnictwo i przeciążenie pracą nauczycieli, którzy poza pracą zawodową wiele czasu poświęcają pracom społecznym.

Mówca apelował do p. ministra, by wpłynął na odciążenie prac nauczycielskich.

Z wywodami sen. Nowaka polemizował sen. Sołtyk z Kl. Narodowego, który dowodził, iż nauczycielstwo poświęca rzekomo najwięcej czasu pracy dla Bloku Bezpartyjnego.

## Premjer prof. L. Kozłowski wyjechał do Wisły.

WARSZAWA. P. premjer prof. dr. L. Kozłowski wyjechał 28 bm. do Wisły gdzie przebywa od dłuższego czasu Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

P. premjer Kozłowski, który stale po kilka razy na miesiąc przyjmowany bywa przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na audjencjach, w czasie których informuje go o bieżących pracach Rządu, zamieszka w Wiśle w rezydencji Pana Prezydenta.

## Kluczowe stanowisko Polski.

LONDYN. Pod nagłówkiem „Stanowisko Polski jako doniosłego czynnika w rozmowach“ „Daily Telegraph“ pisze co następuje:

„Współpraca Polski w organizowaniu pokoju europejskiego nabiera znaczenia w wyniku rozmowy brytyjskiego i francuskiego ministrów spraw zagranicznych w Paryżu. Zamierzona wizyta ministra brytyjskiego w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze wysuwa punkty, które wielce interesują Paryż.

Polska wskutek położenia geograficznego w środku Europy, mając na zachodniem skrzydle Niemcy a na wschodniem Z. S. R. R. zajmuje stanowisko kluczowe. Dla tych powodów rząd W. Brytanji uważa wizytę w Warszawie jako istotne uzupełnienie wizyt w Berlinie i Moskwie“.

## Wydalanie robotników polskich z Francji.

PARYŻ. Z dworca Montargis pod Paryżem odjechał do Polski specjalny pociąg wiozący 470 robotników z rodzinami z gmin Chalette et Corquilleroy. Większość tych robotników utraciła pracę w zakładach Langlee.

## Polscy robotnicy rolni wyjadą na Łotwę.

RYGA. Przedstawiciele łotewskich towarzystw rolniczych podpisali z konsulem polskim umowę w sprawie przyjazdu robotników rolnych z Polski do Łotwy. Płace robotnicze utrzymane będą na tym samym poziomie, co w latach ubiegłych.

## „Dar Pomorza“ u brzegów Japonji.

Statek szkolny „Dar Pomorza“ znajdował się dnia 26 lutego na południe od Jokohamy Do portu w Jokohamie „Dar Pomorza“ wejdzie dn. 2 marca. Kapitan donosi, że na statku wszystko jest w porządku i uczniowie są zdrowi.



# WCZORAJSZE OBRADY

## komisji skarbowej Sejmu.

WARSZAWA. — Komisja skarbowa Sejmu poza uchwaleniem kilku projektów ustaw podatkowych rozpatrywała na wczorajszem posiedzeniu wniosek Klubu Narodowego, wzywający Rząd do złożenia Sejmowi sprawozdania z kosztów wypuszczenia „Pożyczki Narodowej“ oraz wykazu sum, użytych na wynagrodzenia pieniężne.

Sprawę tę szczegółowo wyjaśnił obecny na posiedzeniu minister skarbu p. Zawadzki.

Całkowity koszt emitowania „Pożyczki Narodowej“ wyniósł 1.887.879 zł. Po przedstawieniu poszczególnych pozycyj wymienionych kosztów p minister przed stawił pełną listę osób, które otrzymały wynagrodzenie w ogólnej sumie zł. 228.142. Z pośród tych osób zaledwie trzy otrzymały wynagrodzenie po 2.000 zł., zaś około 1.000 osób otrzymało sumy niższe Koszty związane z emisją tej pożyczki, wyniosły, jak stwierdził p. minister, zaledwie 0,536 proc., podczas gdy najniższe koszty pożyczek, dotychczas emitowanych, wynosiły 1.24 proc. Jeżeli chodzi o wynagrodzenie, jakie otrzymały poszczególne osoby, to jak stwierdził p. minister, ówczesny wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego i generalny komisarz Pożyczki Narodowej p. wiceminister Starzyński nie otrzymał żadnego wynagrodzenia za czynności, związane z wypuszczeniem tej pożyczki.

Wyjaśnienia p. ministra przedstawiciel Klubu Narodowego, poseł Rymar uznał za wystarczające.

Z ustaw podatkowych komisja przyjęła w obu czytaniach projekt noweli do ustawy o emisji biletów skarbowych, udzielający rządowi pełnomocnictwa do podwyższenia wysokości emisji tych biletów z 200 do 300 miljonów złotych. Pozatem komisja przyjęła projekt ustawy o opodatkowaniu cukru skrobiowego w wysokości 15 gr. od 100 klg.

Wreszcie komisja uchwaliła projekt ustawy o opodatkowaniu kwasu węglowego. Podatek ten wynosić będzie 40 gr. od kg. kwasu węglowego, sprzedawanego w butlach stalowych w stanie skroplonym.

# Likwidacja jaczejki O. N. R. w Warszawie.

## Aresztowany kryminalista wsypał „towarzyszów“.

WARSZAWA. Wczoraj zlikwidowano w Warszawie osławiony staromiejski oddział nielegalnego obozu narodowo radykalnego, od dłuższego czasu prześladującego ludność żydowską.

Likwidacja wynikła na skutek aresztowania członka O. N. R. 19-letniego Benedykta Zimnego, który miał na sumieniu dwa zamachy terorystyczne na sklepy żydowskie.

W toku śledztwa okazało się, że aresztowany ma wcale piękną hipotekę kryminalną, co nie przeszkadza mu być nader czynnym członkiem organizacji przeciwpaństwowej.

W konsekwencji jego zeznań władze wkroczyły wczoraj do lokalu przy ul. Tarczyńskiej № 24 m. 34.

W chwili wkroczenia policji do zakonspirowanego lokalu odbywało się właśnie odczytywanie rozkazów, skierowanych do kierowników oddziałów O. N. R.

Przeprowadzona rewizja dała bardzo obfity materjał. Skonfiskowano druki, ulotki, komunikaty, meldunki i t. p.

Aresztowano i osadzono w więzieniu 11 członków kierownictwa oddziału.

# Dunikowski naprawdę wytwarza złoto z piasku.

## Stwierdza to ekspert trybunałów paryskich.

PARYŻ. Najśmielsze przewidywania przekraczają zdumiewające wyniki oficjalnej ekspertyzy ostatnich doświadczeń Dunikowskiego nad wytwarzaniem złota z piasku, które po 8 dniach laboratoryjnej pracy ogłosił wczoraj urzędowo ekspert trybunałów paryskich inż. Bonn.

Oto konkluzje inż Bonna w ich dosłownem brzmieniu:

„Posłużyłem się ziotodajnemi piaska mi, przywiezionemi przezemnie z Paryża, jak również ziemią, wydobytą na miejscu w San Remo. Wszystkie materjały i wszystkie odczynniki (chemikalja) zostały przewiezione do San Remo. Doświadczenia czyniłem sam, przyczem Dunikowski nie dotykał i nie zbliżał się do aparatu. Najważniejszą część doświadczeń wykonałem nawet w nieobecności Dunikowskiego.

W tych warunkach mogę stwierdzić w sposób kategoryczny, że nie może być mowy o jakiemkolwiek oszustwie.

Rezultaty uzyskane we wszystkich doświadczeniach są więc decydujące.

Oto cyfry:

1 doświadczenie: ziemia nienaświetlona promieniami Z (Dunikowskiego) 2.8 grama na tonnę, ta sama ziemia na świetlona promieniami Z 409 gramów na tonnę.

2 doświadczenie: ziemia nienaświetlona promieniami Z 10.3 grama na tonnę, ta sama ziemia naświetlona promieniami Z 526 gramów na tonnę.

3 doświadczenie: ziemia nienaświetlona promieniami Z 11 gramów na tonnę, ta sama ziemia naświetlona promieniami Z 859 gramów na tonnę.

Cyfry te wywołały olbrzymią konsternację w Paryżu.

Adwokat Dunikowskiego, dr. Legrand, wyjechał do San Remo, by nakłonić Dunikowskiego do niezwłocznego podjęcia regularnej eksploatacji wynalazku, a to celem niezbitego wykazania opinji światowej użyteczności swej metody.

## Ruiny i trupy na Krecie

ATENY. O ostatniem trzęsieniu ziemi na Krecie nadchodzą dalsze szczegóły.

Trzęsienie ziemi było szczególnie gwałtowne w mieście Kandji i okolicy. W kilkunastu wsiach zawaliły się domy i kościoły.

Dotychczas zarejestrowano 7-miu zabitych i 50-ciu rannych.

Wszyscy mieszkańcy poopuszczali swoje domy z obawy przed dalszemi wstrząsami i obozują na polu, pomimo dotkliwego zimna i deszczu.

Szkody, wyrządzone przez trzęsienie ziemi na Krecie, wynoszą około 12 miljonów drachm.

Dużo gmachów zostało uszkodzonych m. in. muzeum w Heraklonie, kilka szkół, koszary, jak również centrala elektryczna na Krecie.

## Rozwiązanie organizacyj niemieckich we włoskim Tyrolu.

INNSBRUCK. Katolickie organizacje niemieckie w Bolzano, Meranie i innych miejscowościach Tyrolu południowego zostały rozwiązane przez władze włoskie pod pretekstem uprawiania propagandy irrendentystycznej na rzecz Niemiec.

## Von Papen podał się do dymisji.

WIEDEŃ. Poseł niemiecki w Wiedniu v. Papen powołany już po raz drugi z rzędu do Berlina w związku z aferą Tschirsky'ego, nie powróci więcej — według doniesień tutejszych kół politycznych na swe stanowisko. W Berlinie krążą mają pogłoski, wedle których v. Papen podać się miał już do dymisji.

## Komitet Obrony Narodowej w Turcji.

ANKARA. Rząd turecki w związku z ogólną sytuacją międzynarodową i częściową mobilizacją we Włoszech, która to mobilizacja wywołała silne wrażenie w Turcji, postanowił utworzyć specjalny komitet obrony narodowej. Komitet ten ma bezwłocznie zająć się zbadaniem ostatnich wydarzeń politycznych i opracowaniem zarządzeń natury wojskowej.

Komitet ten ma się zbierać przynajmniej raz na tydzień, a w razie potrzeby nawet częściej, zależnie od rozwoju sytuacji.

## Straszny wypadek podczas treningu sportowego.

ŁÓDŹ. W hali sportowej tow, Krusche et Ender w Pabjanicach przy ul. Marjańskiej wydarzył się straszny wypadek podczas treningu lekkoatlety Kocha, który wprawiał się w rzuceniu dyskiem. W pewnym momencie dysk trafił w czo ło przypatrującej się wyczynom zawodnika niejakiej Janiczówny, zam. przy ul. Bugaj. Uderzenie było tak silne, że złamało kość czołową. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

## Aresztowanie w Polsce zbiega z więzienia niemieckiego.

LESZNO. Stwierdzono, że więzień, który w ub. niedzielę w Kargowie (Unruhstadt) na pograniczu prusko-niemieckiem zamordował innego więźnia Hoyera i po zabójstwie zdołał zbiec z więzienia, nazywa się Jenoe Szabo i jest obywatelem węgierskim. Szabo został schwytany przez policję polską w Lesznie i tam uwięziony.

## Wypadki w kopalniach

KATOWICE. W kopalni „Ferdynand" wskutek oberwania się węgla doznał złamania podstawy czaszki Józef Drzewiór, który zmarł w szpitalu. Na kopalni „Wujek" znaleziono nie dającego już znaku życia robotnika Rudolfa Kracla, porażonego prądem elektrycznym o wysokiem napięciu.

W podziemiach kopalni „Wolfgang Wawel" węglarka górnicza przygniotła robotnika Jana Nidę. Ofiarę wypadku ze zmiażdżoną ręką i okaleczeniami na całem ciele przewieziono do szpitala.

## Nafta dla powodzian.

Rada nadzorcza polskiego eksportu naftowego, uznając konieczność przyjścia z pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi, uchwaliła ostatnio przeznaczyć na ten cel 50.000 klg. nafty, od której podatek spożywczy opłacony już został przez dostarczające rafinerje. Nafta ta została już wysłana w teren.





# Defraudacje i zdrada
## przyczyną kapitulacji hitlerowców w Gór. Austrji

WIEDEŃ. — W piątek wyszły na jaw sensacyjne kulisy kapitulacji narodowych socjalistów w Austrji Górnej. Hitlerowcy skapitulowali poprostu wskutek zdrady swych towarzyszy, z których jeden, nazwiskiem Klaus Hofer, zdefraudował 13.000 szylingów, przesłanych z Niemiec do Austrji na cele propagandy hitlerowskiej, poczem został aresztowany przez władze austrjackie i zdradził wszystkich swych towarzyszy, którzy popełnili takie same defraudacje. Aresztowani przyznali się do winy i zawiadomili władze o wszystkich placówkach narodowo-socjalistycznych oraz tajnej centrali. Wzamian za to otrzymali ze strony władz austrjackich przyrzeczenie, iż nie będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej w związku z popełnioną przez siebie defraudacją.

Wskutek zdrady towarzyszy zbiegło ostatnio do Niemiec około 150 hitlerowców austrjackich.

Przywódcom hitlerowców w Austrji Górnej nie pozostawało wobec tej zdrady nic innego, jak skapitulować i oświadczyć, iż więcej nie będą działać przeciwko Austrji.

Nocy ubiegłej rozrzucono w Linzu odezwy, zawierające stek obelg pod adresem Klausa Hofera i jego towarzyszy za zdradę całej akcji hitlerowskiej.

## Votum zaufania dla rządu Flandina.

PARYŻ. Izba deputowanych uchwaliła większością 427 przeciw 126 głosom votum zaufanie dla rządu premjera Flandina i odroczyła na życzenie rządu dyskusję nad interpelacjami o zgromadzeniach różnych lig politycznych i incydentach, wywołanych przez te zgromadzenia.

## Pogłoski o nowej reformie rządu Rzeszy.

MONACHJUM. Kierownik partji narodowo-socjalistycznej, Rudolf Hess, przemawiając na zjeździe kierowników politycznych w Berlinie zapowiedział na wiosnę b. r. nową reformę rządu Rzeszy na wzór włoski.

W myśl tej reformy kanclerz Hitler objąłby równocześnie kierownictwo wszystkich ministerstw politycznych i ministerstwo propagandy, Schacht — kierownictwo wszystkich ministerstw gospodarczych i ministerstwo skarbu, Goering—ministerstwo Reichswerhy,lotnictwa i komunikacji.

W związku z powyższą wiadomością krążą w Monachjum pogłoski, że dotychczasowi ministrowie mieliby pozostać na obecnych stanowiskach w charakterze komisarzy.

## Ewentualność nowej dyktatury w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. W związku z nieprzejednanem stanowiskiem jakie zajęła opozycja pod wodzą Maczka i Dawidowicza wobec rządu Jewticza oraz w związku z przewidywanem zdobyciem przez opozycję w przyszłym parlamencie jeżeli nie większości to przynajmniej znacznej ilości mandatów, w kołach prawicowo-wojskowych, jak słychać, powstał zamiar ogłoszenia w tym wypadku dyktatury gen. Ziwkowicza i odroczenia prac przyszłego parlamentu na rok.

Minister wojny, gen. Ziwkowicz nie podpisał ogłoszonej ostatnio przez rząd Jewticza odezwy przedwyborczej do narodu jugosłowiańskiego.

## Majątek w torbie żebraka.

WILNO. Do szpitala żydowskiego w Grodnie przywieziono 63-letniego żebraka Gerszona Jelina.

Jak się okazało, „biedak" miał w torbie znaczny majątek. Znaleziono bowiem książeczkę banku w Brześciu nad Bugiem na 600 dolarów, akta na zabezpieczenie hipoteczne na 31,000 złotych, 1,300 dolarów w gotówce i kilka tysięcy złotych w walucie polskiej.

Razem znajdowało się w torbie żebraka 48,000 zł.

W Grodnie niema on krewnych. — Dwóch jego synów przebywa w Stanach Zjednoczonych.

## Konsul niemiecki wie kto porwał synka Lindbergha.

NOWY JORK. Konsul generalny Rzeszy niemieckiej Or otrzymał jakoby wiadomość o spisku, który w swoim czasie został zorganizowany dla porwania dziecka Lindberghów.

Spisek ten według tych wiadomości miał być uknuty w jednym z hotelów w Bostonie. Brały w nim udział cztery osoby.

Konsul generalny niemiecki na zapytania w tej sprawie odmawia wszelkich wyjaśnień, oświadczając, że jest to zbyt drażliwa sprawa, aby można o niej dyskutować.

## Sześć śmiertelnych ofiar.

HONOLULU. W Honolulu spadł deszcz dyluwjalny, który wyrządził niespodziewane poważne straty. 6 osób zostało zabitych, 6 zginęło. Strat materjalnych jeszcze nie zdołano obliczyć. W każdym razie są one bardzo duże. Po ulicach miasta krążą patrole, aby przeszkodzić ewentualnym rabunkom.



# GOŁEM OKIEM.

## Grupa płacących podatki.—Kiedy nastanie złota era. — Pijak ma szczęście do wódki.

Mądrej głowie, dość po słowie. Zasada: mów krótko i dobitnie. Takoż sobie poczynił junjor Plebanek, mecenas i Stronnictwa Narodowego radziecki junjor. Oświadczył: „My reprezentujemy grupę ludzi płacących podatki". Bodaj go! Tak niezręcznie się wyjęzyczyć i to przy pierwszej okazji, na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Rady Miejskiej! Po tem opowiedzeniu śmiech był wtedy na sali, a pepeesy obruszyły się niesłusznie, uważając że i oni reprezentują grupę płacącą podatki. Ale się w porę opamiętali i monopol na to powiedzonko przy prawicy się ostał.

Ja myślę, że to był odruch szczerości bezwiedny. Ale że szczery, to pewne. Kto w Polsce podatków nie płaci? Biedota i zgoła bezrobotni. W okresie przedwyborczym do przesytu czytałem i słyszałem, że Stronnictwo Narodowe, aczkolwiek Narodową Demokracją zwać się przestało, demokrację narodową wokół siebie skupia i wszelaki naród biedny pod swe skrzydła zbiera i głosy wyborcze stamtąd rekrutuje. Od tych to właśnie biedaków i bezrobotnych, którzy podatków nie płacą, bo na chleb powszedni im nie starcza. A że gaworzyli przymilnie, łezką ciepłe słówka zraszając i wiele dobroci obiecywali, więc ten i ów nieboraczyna w determinacji osobliwej i poczciwości serca głos swój na narodowych stronników oddał, poratowania od nich oczekując.

I nie długo czekali. Zaraz na wstępie przez usta swego mandatarjusza dowiedzieli się, że ci reprezentują tylko grupę i to tylko grupę płacącą ciężkie podatki. Bagatela! O nędzy wyjątkowej, o bezrobotnych ani słówko z ławy prawicowej nie padło...

Niezręczne to, ale, myślę, szczere wygadanie się, które w zachwyt mas bezrobotnych nie wprowadzi napewno. I jeszcze jedna niezręczność.

Nic nie mam osobiście przeciwko osobie mecenasa Zawadzkiego. Wiem, że jest członkiem miejscowej palestry i że jest właścicielem największego hotelu w naszem mieście. Tylko tyle. Dosyć, gdy chodzi o znanego obywatela. Mało, jak na kandydata na prezydenta miasta. Więc, jako że nieświadomości nie jest grzechem, a kto pyta, ten nie błądzi. Przeto rozpytywać począłem o zasługi i działalność samorządową tego kandydata. Pytałem i na lewo i na prawo:.. „Adwokat, właściciel hotelu „Polonja" i członek Stronnictwa Narodowego". To wszystko.

Na lewicy, wiadomo, choćby wiedzieli—nie powiedzą. Ale nawet ci z „grupy płacących podatki", też nic więcej o swym kandydacie powiedzieć mi nie umieli, choć bardzo radzi byli to uczynić.

Adwokat i właściciel największego hotelu. Na obywatela to wystarczy, ale na prezydenta 120-tysięcznego miasta, to, myślę, chyba zamało.

Ja rozumiem, że to strategja, że prawicowa „grupa płacących podatki" nie wierzyła w przeforsowanie tej kandydatury, że nie wierzył w to nawet sam kandydat, ale mimo to posunięcie takie było stanowczo niezręczne. Szczególnie po programowem oświadczeniu radnego Plebanka (junjora). Niezręczne politycznie, ale konsekwentne taktycznie. Niedoszły prezydent chcąc niechcąc zapatronował „grupie płacących podatki". Czyżby ich płacił najwięcej? Ano, hotel ma największy.

Te dwie niezręczności „prawicowej grupy płacących podatki" mają swoją głęboką wymowę dla szerokich i szarych mas społeczeństwa wyborców. Mówią one, że dzisiejsze Stronnictwo Narodowe nietylko z tytułu wykreśliło słowo „demokracja" ale że stało się dziś jedyną grupą, mającą z czego płacić podatki i walczącą o to, by tych podatków nie płacić. Toby było programowe i demokratyczne zrównanie się prawami z tymi, którzy podatków nie płacą z nędzy.

— — — — — — —

W niektórych mózgach roją się sny o uszczęśliwieniu częstochowskiego grodu prezydentem z importu. Takie gadki krążą między walecznym narodem jako środek na pocieszenie w strapieniu właśnie teraz, gdy błogie nadzieje z kretesem zawiodły. Owszem, wymienia się nazwiska, nawet o unji dwu miast się mówi. Naprzykład: wspólny prezydent zawierciańsko-częstochowski. I to całkiem serjo podobne bzdurenki nietylko w maglu są powtarzane. Ponoć złoty środek: „nie mogę ja na prezydenckim stolcu usiąść, to i tobie nie pozwolę". Jabym tym politykom powiedział: „Cudzego chwalicie, choć swego znacie—sami nie wiecie, co postradacie".

Obyż nareszcie Polak okazał się mądrym przed szkodą

— — — — — — —

Ktoś złośliwy napisał, że bracia Adamowicze najpierw byli przez nas oklaskiwani, a teraz siedzą w pace, Dunikowski najpierw siedział w pace a teraz jest przez nas oklaskiwany, a następnego będziemy oklaskiwać jeszcze podczas odsiadywania paki. Mimo to do Dunikowskiego przyznać się możemy. Wart tego. Najpierw zamienił złoto francuskich kapitalistów na piasek, a teraz obiecuje piasek zamienić na złoto. Już to samo to, jak i to poprzednie warte jest poklasku.

Dunikowski obiecuje przyjechać do Polski. Dopiero wtedy nastąpi u nas złota era. Teraz jest bezzłotowa. Będziemy eksportować złoto i importować piasek podobnie, jak obecnie wywozimy cukier krajowy zagranicę, a następnie szmuglujemy go z powrotem do kraju, jako tańszy od monopolowego.

Narazie jest sypanie piaskiem oczu, zapowiedź pożyczki i zapowiedź przyjazdu Dunikowskiego, który chciałby polskie złoto zamienić na piasek. Podobno czyni to z rekordową szybkością. Żaden minister mu w tem nie dorówna. Ale, gdy „na bezrybiu i rak ryba", więc nie traćmy nadziei. Kto wie, może jednak Dunikowski...

Na wszelki wypadek radzę wszystkim poczynić zapasy piasku. To lokata pewna, jak gra na loterji. Złodziej tego nie ukradnie, ogień nie spali a po dokonaniu głodowego żywota miło będzie legnąć we własnym piasku, z którego Dunikowski złoto wydobyć obiecał.

— — — — — — —

Do licha! Bodajże na sam miesiąc propagandy trzeźwości, kiedy Liga Przeciwalkoholowa głosi hasła antypijackie, przypadła obniżka cen wódecznej. Możeby człowiek posłuchał rozsądnych rad Ligi i możeby z braku pieniędzy rzadziej zaglądał do kieliszka, ale wobec takiej pokusy...

Powiadają, że pijak zawsze ma szczęście do wódki. Ma je. Jeden z moich przyjaciół, bardzo zresztą zdolny urzędnik i pijak, poprzysiągł po ostatniej redukcji pensji, że ograniczy konsumcję alkoholu o 20 procent. „Równowaga, powiada, budżetu domowego musi być utrzymana. Zredukowali mi pobory, ja zredukuje pijaństwo. Oszczędność, powiada, jest nakazem kryzysowej chwili". I co? Obniżyli ceny wódki i mój przyjaciel pije jak pił przed redukcją poborów. Pije ze względu na oszczędność, utrzymując równowagę budżetu domowego.

Bądźcobądź obniżka cen alkoholu ma swoje dodatnie strony. Kupcy są nią poważnie zażenowani. Obniżyli ceny. Zauważyłem to w wielu sklepach w alejach. Dawniej ceny wiszały w oknach dość wysoko—teraz zostały obniżone: wiszą znacznie niżej.

*Ja.*

## Wszystkie dorożki w Mławie zajęte za opłaty przemysłowe.

BYDGOSZCZ. Naskutek niewykupienia przez właścicieli dorożek świadectw przemysłowych urząd skarbowy w Mławie zasekwestrował w mieście wszystkie dorożki.

## Lawina zasypała strzelców alpejskich.

PARYŻ. W Saint Jean Maurienne lawina śnieżna zaskoczyła strzelców alpejskich, odbywających ćwiczenia terenowe na nartach w pobliżu fortu Thurra. Zasypało 8 ludzi, z których 3 odratowali się sami, wychodząc z wypadku cało. Na ratunek pozostałych wysłano ekspedycję ratunkową, która również natknęła się na lawinę. W drugim wypadku zasypało dwóch żołnierzy.

Obecnie prowadzona jest energiczna akcja celem uratowania wszystkich zasypanych, których ilość wynosi 7 żołnierzy.

## Śmiecie zamiast kawy.

PORTO-ALLEGRE. Policja wykryła wielkie oszustwo w Ribeirao Preto, gdzie zamiast kawy przedniego gatunku załadowano do wagonów 4 tys. worków śmieci, słomy i piasku.

Oszuści narazili na znaczne straty rynek kawowy w Santos, gdyż wykryto ponadto, że na stacjach Xilla Bomfim, Tibirica, Santa Elisa i Bifurkacao załadowano w indentyczny sposób także około 4 tys. worków śmieci

# W kilku wierszach.

— Onegdaj wieczorem powrócił z Londynu po podpisaniu traktatu handlowego polsko angielskiego minister przemysłu i handlu Henryk Floyar-Rajchman wraz z członkami delegacji.

— Wczoraj odbyło się przyłączenie Zagłębia Saary do Rzeszy. Dzień wczorajszy święcony był w całych Niemczech, jako wielkie historyczne zdarzenie.

— Wczoraj przybył do Tallina szef Sztabu Głównego, gen. Gąsiorowski w towarzystwie płk. Englischa, ppłk. Aksentowicza i kpt. Horocha. Dworzec był przystrojony w sztandary polskie i estońskie.

— W przyszłym tygodniu zbierze się w Warszawie podkomisja Unji Międzyparlamentarnej dla opracowania raportu o kryzysie parlamentarnym. Do podkomisji należą przedstawiciele Polski, Włoch, Danji i W. Brytanji.

— Za pośrednictwem ambasadora Majskiego rząd ZSRR potwierdził w sposób formalny zaproszenie ministra angielskiego Simona do Moskwy.

— Senat amerykański powziął uchwałę, wymierzoną przeciw polityce gospodarczej Roosevelta, mianowicie postanowił, aby komisja finansowa zbadała całe ustawodawstwo N. R. A.



# KRONIKA.

**KALENDARZYK**

Marzec 3 Niedziela, Kunegundy.
Wschód słońca o g. 6,24. Zachód o g. 17,29

**Wycieczka podoficerów z Poznania.** W dniu wczorajszym do Częstochowy na przeciąg kilku godzin w celu zwiedzenia Jasnej Góry i miasta przybyło 50 podoficerów z podoficerskiej szkoły zawodowej w Poznaniu. Wycieczkę prowadziło 2 oficerów.

Goście wysłuchali nabożeństwa na Jasnej Górze, a następnie szczegółowo zwiedzili cały klasztor, skarbiec, bibljotekę, refektarz i stacje Męki Pańskiej.

O godz. 16-tej udali się oni w dalszą drogę do Katowic i Krakowa, odprowadzeni na dworzec kolejowy przez orkiestrę 27 p. p.

**Inspekcja Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy.** W tych dniach w Miejskim Komitecie Funduszu Pracy, prowadzącym rozległą akcję zaopatrywania w żywność 13 tysięcy osób i dożywiania 6 tysięcy, z ramienia Izby Kontroli Państwa przeprowadzona została ścisła kontrola działalności finansowej, oraz całokształtu gospodarki i stanu magazynów.

**Przeniesienie I-go komisarjatu P.P.** W dniu wczorajszym I-szy komisarjat PP., który od szeregu lat mieścił się w domu przy ulicy Aleja Wolności Nr. 10, ze względów oszczędnościowych i w celu usprawnienia służby przeniesiony został do gmachu państwowego przy ulicy Lubliniecklej, w którym mieści się Powiatowa Komenda Policji.

**Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym.** W niedzielę, 3 b. m., o godzinie 17-tej, w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Trzeciego Maja 18 (Częstochówka) odbędzie się wykład p St Osmędy na temat „Bogactwa Polski".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

**Nie wolno fałszywie alarmować Straży Ogniowej!** Poraz drugi w krótkim czasie niewykryci dotąd „figlarze" pozwolili sobie na karygodne fałszywe alarmowanie straży, mianowicie w dniu 5 grudnia ub. r. do pożaru fabryki guzików oraz dnia 26 lutego do fabryki „Stradom".

Za karygodne te czyny przewidziane są surowe kary, o których traktuje art. 47 p. 3 ustawy o ochronie przed pożarami i innemi klęskami. Artykuł ten brzmi:

„Kto wprowadza w błąd Straż (pogotowie) złośliwemi alarmami, ulegnie w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub karze aresztu do miesiąca, albo obu tym karom łącznie".

Może groźba tych kar powstrzyma niepoczytalnych „figlarzy" od złośliwego alarmowania Straży Ogniowej, skoro nie skutkuje przemawianie do rozsądku.

**Z Teatru Miejskiego.**

Dziś, w sobotę, 2 b m. znany i cenionny artysta Teatru Miejskiego p. Wacław Malinowski obchodzić będzie jubileusz 25 lecia pracy scenicznej w komedji Johna Galsworthy'ego „Gołębie serce". Udział biorą czołowe siły teatru: Gallowa, Stępniówna, Brodzikowski, Buczyński, Kopczewski, Górowski, Martyka i Tokarski.

Reżyserja i inscenizacja Iwo Galla. Początek o godz. 20 tej.

Pozostałe bilety są do nabycia od godz. 19 tej przy kasie teatru.

Dyrekcja teatru zwraca uwagę, że w dniu święta jubileuszowego p. Malinowskiego wszystkie bilety ulgowe i passepartout będą nieważne.

W niedzielę dwa bezwględnie ostatnie przedstawienia popołudniowe po cenach popularnych znakomitej i cieszącej się niecodziennem powodzeniem przebojowej farsy Arnolda i Bacha Pod zarządem przymusowym" z p. Wańską i Górowskim w rolach głównych. Początek popołudniówek o godz. 15.30 i 17.45.

Wieczorem o godz. 20.30 powtórzenie premjery „Gołębie serce".

Kasa w niedzielę czynna jest już od godz. 11 tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

**„Sledzik" w „Europie".** Patronat nad więźniem urządza we wtorek 5 go b. m., o godz. 19 tej w kawiarni „Europa" czarną kawę pod nazwą „Sledzik". Wstęp 99 gr.

**Zabawa kostjumowa dzieci.** W niedzielę dnia 3 marca o godz. 15 w salonach Kasyna Oficerskiego odbędzie się zabawa kostjumowa dzieci (kostjumy nie obowiązują), urządzona staraniem Rodziny Wojskowej. Wejście dla dzieci i dorosłych 50 gr.

**Sobotni wieczór towarzyski „Pochodni".** W sobotę, 2 bm., w lokalu Związku Pracowników Miejskich (Aleja 61) znany ze swych licznych sukcesów chór męski T.K. i O.R. „Pochodnia" łącznie z sekcją muzyczną urządza dla swych członków i sympatyków wieczór towarzyski z tańcami, który niezawodnie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem, podobnie, jak wszystkie imprezy, organizowane przez sympatyczny ten chór. Początek o godz. 20-tej.

**Zakończenie karnawału.** Gdzie zakończyć karnawał? To jest pytanie, które każdego żądnego dobrej zabawy absorbuje.

Otóż w sobotę 2 marca w sali Ogniska Niepodległości Związek Podoficerów Rez. urządza wielką zabawę p. n. „Zakończenie karnawału". Ze warto iść na tę zabawę świadczy fakt, że połowę biletów już rozsprzedano wobec czego zachodzi możliwość, że będzie ścisk. No ale podobno najlepiej bawić się w tłoku, bo i nastrój inny i jest z kim się bawić, a najważniejsze, zapomina się o szarzyźnie codziennego życia. Tak się musi każdy ubawić, aby wrażenia „Zakończenia karnawału" wystarczyły mu na cały okres wielkopostny. Wstęp tylko zł. 0 99 i 1.49.

Początek o godz. 20, koniec o 8 rano.



TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

**Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.**

pod redakcją **Bolesława Stali.**

125

Wszakże dokładniejsze i więcej krytyczne jego wyszczególnienie, byłoby bardzo pożądanem, zwłaszcza że wiele osobliwości, które tu są pokazywane, widocznie pod mylnem stoją nazwiskiem. Najstarożytniejszym przedmiotem w tym skarbcu, jest ornat w czerwonym kolorze, ze słupem w kształcie krzy a perłami wypukło naszywanym, a przedstawiającym Zwiastowanie Najświętszej Panny, śś. Władysława i Pawła pustelnika, oraz kilka świeckich osób, zapewne fundatorów ornatu; u dołu siedm ptaków czerwonych w polu srebrnem, przedzielonem pasem czerwonym o trzech sprzączkach złotych. Ornat ten, którego już tylna część tylko została, ma być wraz z obrazem cudownym z Bełza sprowadzony.

Zdaje się jednak, że wyobrażenie na nim ś. Pawła Pustelnika, lepszy ma związek z fundacyją Paulińskiego klasztoru na Jasnej Górze, niż z zamkiem w Bełzie, i a tem samem, że ornat ten już dla Paulinów w Częstochowie sprawionym został; w każdym razie pochodzi on niewątpliwie z XIV wieku.

W podobnym rodzaju drugi ornat, także wypukło haftowanemi figurami przyozdobiony, znajdujący się w skarbcu tutejszym, ręką królowej Jadwigi ma być wykonanym. Pod względem piękności i dokładności wyrobu, najpierwsze miejsce w skarbcu jasnogórskim zdaje się trzymać krzyż srebrny, w r. 1510 przez Zygmunta I fundowany, a nawet jak chcą niektórzy wierzący podaniu, jego własną wyrobiony ręką.

Gdyby tak istotnie było, Król Zygmunt mógłby być liczonym do najcelniejszych artystów swego wieku; sama figura Chrystusa na tym krucyfixie i stojące obok figury: Boga Rodzicy i ś. Jana Ewangelisty, dęto z blachy srebrnej trybówanej pod względem rysunku nic do życzenia nie zostawiają.

Do najbogatszych zaś szczegółów skarbca należą: monstrancja szczerozłota, wykonana w r. 1672 przez Wacława Grotkau, jubilera w Warszawie, obejmująca 2,366 dyjamentów, między któremi jeden w koronie w r 1668 przez Zygmunta Przerembskiego, wojewodę sieradzkiego ofiarowany 230.000 złp. ceniony, trzyma pierwszeństwo; nadto 2,208 rubinów, 30 szafirów: 81 szmaragdów i 214 pereł, dodaje jej ozdoby; oraz trzy sukienki, służące do nakrywania cudownego obrazu, na kolorowym aksamicie, piękne arabeski z dyjamentów, rubinów i pereł przedstawiające, które zrobił i kamieniami drogiemi z wołów pochodzącemi wyszył Makary Szypkowski, braciszek zgromadzenia księży Paulinów, w latach 1713 i 1714, na uroczystość koronacji cudownego Obrazu Panny Maryi.

Między wielkim kościołem a kaplicą Panny Maryi, na dole

**„Śledź Z. P. M. D."** Sekcja akademicka przy Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej urządza we wtorek dnia 5 marca r. b. w salach Rady Miejskiej ul. Gen. Dąbrowskiego 14 na zakończenie karnawału wielką zabawę pn. „Sledź Z. P. M. D" Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp 0.99 i 1 49 za zaproszeniami. Orkiestra doborowa pod kier. p. prof. M. Chorzelskiego. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Atrakcje i urozmaicenia.

## Kto wygrał na dolarówce?

Wczoraj odbyło się losowanie premij pożyczki dolarowej. Wygrane padły na następujące numery:

40.000 dolarów na № 246336.

8.000 dolarów na № 920902.

Po 3.000 dolarów na №№ 878931 227314 692160.

Po 1.000 dol. na №№ 1357308 1330488 1490785 787006 337047.

Po 500 dol. na №№ 755525 732442 629372 716818 331341 825465 269834 1462205 810038 1497509

Po 100 dol. na №№ 1448417 621121 29560 444977 406171 595557 714878 311003 649120 946742 359834 150244 509417 626808 1134580 694645 397118 1498747 664397 392412 643174 722678 702407 1262769 1229437 1124886 456581 1027176 1165498 1435470 372215 895043 816422 470402 474135 510437 1390340 1492257 26194 1242280 85613 346200 648195 439925 69532 737133 53361 686415 49798 520073 849648 1174048 1308170 866574 108678 1205578 335158 1179014 545230 312511 624054 190395 990825 653289 953591 43841 648157 754793 329438 717787 357814 1011324 1219956 630481 1159641 702876 414060 797864 1443334 52165.



W dniu 28 lutego r.b. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie i tamże pochowany został

**b.p. SAMUEL CYMERMANN**

**przeżywszy lat 53.**

O bolesnej tej stracie zawiadamiają

**Żona, córki, siostry, bracia, bratowe i szwagrowie.**

# Psychjatryczne badanie
## winnego zniesławienia adwokatów.

W dniu 6 listopada 1933 r. w Sądzie Grodzkim zaszedł godny pożałowania incydent.

Sąd rozpoznawał sprawę cywilną mieszkańca Tarnowskich Gór Michała Kusy przeciwko Franciszkowi Sznobrowi. Kusa przez cały czas rozprawy zachowywał się bardzo niespokojnie i ujawniał silne zdenerwowanie. I nagle na sali sądowej wybuchła sensacyjna bomba w postaci oświadczenia Kusy, że znani miejscowi adwokaci Mieczysław Konarski i Szymon Pohorille usunęli z akt jego sprawy dwa opłacone i uwzględnione już przez sąd podania o dodatkowe powołanie dwóch świadków.

Dotknięci krzywdzącym zarzutem adwokaci zaskarżyli Kusę o zniesławienie i uzyskali pełne zadośćuczynienie w Sądzie Grodzkim, który Kusę uznał winnym zniesławienia i skazał go na 3 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu.

Lecz sprawa owego zniesławienia nie przedstawiała się tak prosto, jak to się początkowo zdawało. Kusa od wyroku skazującego Sądu Grodzkiego odwołał się do Sądu Okręgowego.

I tutaj nastąpiła druga z kolei sensacyjna niespodzianka.

Otóż Sąd Okręgowy po zaznajomieniu się ze skargą apelacyjną oskarżonego, stanowiącego ciekawy i dość niepokojący dokument psychologiczny, a zwłaszcza biorąc pod uwagę, że skazany w skardze tej dopuścił się nowych insynuacyj, tym razem pod adresem osób urzędowych, rozprawę odroczył i zarządził zbadanie Kusy przez lekarzy-psychjatrów w Tarnowskich Górach, którzy mają ustalić stopień jego poczytalności.

**„Wieczór Karnawałowy" Korp. Podof. 27 p. p.** W sobotę 2 marca rb. o godz. 21 w pięknie udekorowanej sali kasyna urządza Korpus Podofic. 27 p. p. atrakcyjną zabawę p. n. „Wieczór Karnawałowy".

Bale Korp. Podof. mają ustaloną już opinję i kto kiedykolwiek miał sposobność bawić się u sympatycznych podoficerów, z pewnością i tym razem nieomieszka skorzystać z okazji, by wesoło i w doborowem towarzystwie zakończyć karnawał. Bufet, jak zwykle tani i smaczny. Strój wieczorowy. Wejście ściśle za zaproszeniami.

**Otwarcie sezonu piłkarskiego.** W dzisiejszą niedzielę nastąpi otwarcie sezonu piłki nożnej w Częstochowie, a mianowicie: na boisku miejskiem na Zawodziu o godz. 14.45 odbędą się zawody towarzyskie Częstochówka—Skra.

Oba kluby zajmują czołowe miejsca w tabeli kl. A i starać się będą w roku bieżącym zdobyć zaszczytny tytuł mistrza kl. A. Z tego też względu obie te drużyny wystąpią w najlepszych swych składach, gdyż zawody te będę pierwszą próbą sił po spoczynku zimowym. Wiadomość o zawodach lotem błyskawicy obiegła Częstochowę.

Należy się spodziewać, że boisko miejskie ze względu na przystępne ceny biletów i ogólne zainteresowanie zwolenników sportu piłkarskiego, z trudnością będzie mogło pomieścić liczne rzesze publiczności.

## Bal.

Pierwszy bal. Jakież to czarowne słowo, ileż uroku, ile niespodzianek w sobie kryje.

Panna Stacha doznawała dziwnych uczuć, myśląc o przełomowym dniu.

...Swiatła, rozkoszne tony walca i rytmicznej karioki, gwar, zapach rozpylonych perfum, — prawdziwa symfonja, odbiegająca daleko od szarej codzienności.

Sukienka jak marzenie, w seledynie dobranym gustownie do blond włosów i pantofelki atłasowe, zdobione srebrem, czekały tylko, by odobić wysportowaną nóżkę.

— Ale? — Właśnie to „ale". — Prawdziwa rozpacz Stachy.

Do balu pozostawało niewiele dni, a tu ręce, na które powinien ktoś zwrócić uwagę, przedstawiały widok, budzący litość: spierzchły po ostatniej wycieczce narciarskiej i nabrały mocno niemiłego buraczkowego koloru.

Czego nie stosowała nieszczęśliwa Stacha: — i okłady, i oliwę, i naparzania — i — nic! Ręce jak na złość nie chciały się wybielić, wygładzić i nabrać miękkości.

Przechodząc koło perfumerji zauważyła Stacha artykuł, który ją mocno zainteresował. W chwilę później rozpoczęła energiczną kurację.

Po kilku dniach nabrały ręce zgoła innego wyglądu, stały się miłe, aksamitne w dotknięciu, bowiem „Glycerijell"-galaretka na wodorostach morskich firmy Antiba, sprowadzana przez laboratorja firmy A Spiess, nie zawodzi nigdy pokładanych w niej nadziei.

A na balu osiągnęła panna Stacha upragniony pełny sukces.

JERZY TUWAN.

## MOJEJ MATCE
### W DNIU IMIENIN...

Jest ktoś na całym świecie—ktoś taki jedyny,
Komu słońcem pogody twarz się złoci blada—
Gdy może za wybranych odpowiadać winy,
Lub, gdy się życie w troskach i we łzach układa·

Jest ktoś—kogo się zwykle obok siebie szuka,
Ktoś, kto nie ma dla siebie nawet własnej duszy
A gdy zawiedzie szczęście, miłość, sen, nauka.
Wtedy ten ktoś jedyny wszystkie łzy osuszy.

Jest ktoś—kto umie kochać cichy i nieznany
Komu najgłębsza serca znana tajemnica—
Jak Anioł Stróż przez Boga na ziemię zesłany—
Szczęściem drugich się cieszy—prawdą się zachwyca.

Jest takie jedno wielkie, tajemnicze słowo,
Które, gdy życie w troskach zbrzydnie do ostatka —
Dziwną pogodą ducha żyć każe na nowo —
Wielkie, mocne i święte... słowem tem jest — Matka!

## Preludjum.

Zdawało mi się wczoraj wieczorem o zmroku,
Że wszystko się dokoła rozpłynęło w cieniu—
Że fotel, stół, fortepian znikły memu oku,
A ja—żem się pogrążył w przedziwnem omdleniu.

Zdawało mi się wczoraj—że tajemne moce
Z wieczoru noc zrobiły bezlitośnie długą...
Drżąc czekałem aż puhacz w szyby załopoce.
Lub wichr w parapet okna chluśnie deszczu strugą.

Zdawało mi się wczoraj—że wśród serca lęku
Do śmierci w mej pamięci zostanie ta scena...
Ból się sączył do duszy akordami jęku —
Pamiętasz?... grałaś dla mnie preludjum Chopina...





pod wielkim skarbcem, jest obszerna zakrystja, razem z nim w r. 1653 zbudowana, z ołtarzem ś. Wacława. Dalej bibljoteka klasztorna w r. 1711 wystawiona, a składająca się z obszernej sali, malowaniem alfresco i szafami różnego gatunku drzewem zagranicznem, przez Grzegorza Woźniakowskiego, braciszka zakonnego, fornirowanemi, przyozdobiona. Cała bibljoteka podzielona na 18 oddziałów, tyleż przedmiotów naukowych obejmuje, których dzieła podług wielkości formatu, w osobnych futerałach są umieszczone.

Szczególniejsza była myśl fundatorów, tej sali, porobić takie więzienia na płody umysłowe i w każde z nich napakować po kilka dzieł często różnych od siebie. Bibljoteka ta w r. 1823 ze wszystkich rzadkich wypróżnioną została, na użytek publicznej bibljoteki w Warszawie, reszta się dostała mniej skrupulatnym bibljofilom; to więc co dziś tam jeszcze się znajduje, chociaż w dość znacznej liczbie, niewiele już przedstawia osobliwości. Za bibljoteką jest archiwum klasztorne, mieszczące w sobie oprócz znacznej liczby nadań, przywilejów i innych dokumentów tyczących się tego miejsca, oraz akta szczegółowe i kroniki w kilkunastu wielkich księgach, opisujące każdodzienne dzieje zakonu i klasztoru, przez wyznaczonych do tego księży.

Zabudowania klasztorne w takiej postaci jak je dziś widzimy, znacznie są od kościoła późniejsze. Jakoż do roku 1588 wschodni tylko bok czworokąta zabudowania te stanowiącego, był murowany, a reszta z drzewa wystawiona. Za staraniem króla Zygmunta III. w r. 1633 dokończone zostały mury klasztorne i osobnemi jeszcze opasane obmurowaniami, aby w czasie napadów nieprzyjacielskich, mniej były przystępnemi. I oto uważać można za pierwszy początek fortyfikacyi tutejszych, które w niedługim czasie wedle zasad ówczesnej sztuki wojennej stanęły

Król Zygmunt III powziąwszy myśl ufortyfikowania Jasnej Góry, zesłał tu w r. 1621 inżynierów, którzy narysowali plan założyć się mającej w tem miejscu twierdzy. Pod jego atoli panowaniem nie przyszło jeszcze do tego. Myśl ojcowską spełnił dopiero następca syn jego, Władysław IV, a kiedy pierwsza wojna szwedzka pod panowaniem króla Jana Kazimierza w roku 1655 nastała, twierdza jasnogórska miała nietylko zewnętrzne szańce, przekopami opalisadowanemi opatrzone, ale i dosyć silne obmurowanie wewnętrzne, cztorema bastyjonami po rogach wzmocnione; skutecznie się też obroniła wówczas szturmom wojsk szwedzkich, pod wodzą generała Müllera zostających. W ciężkiej tej przygodzie, stanął na czele 160 żołnierzy i 70 zakonników, przeor

**Przygotowania do obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.** W gabinecie p. prezydenta miasta Mackiewicza odbyło się wczoraj zebranie zwołane celem opracowania szkicu obchodu przypadających w dniu 19 marca imienin Marszałka Piłsudskiego.

W zebraniu, któremu przewodniczył p. prez. Mackiewicz wzięli udział: dyr. Wacław Kobylecki z ramienia Federacji PZOO., dyr. Iwo Gall i naczelnik Miejskiego Wydziału Oświaty i Kultury, prof. Bolesław Stala.

Opracowany na zebraniu szkic obchodu przedłożony zostanie Komitetowi Obywatelskiemu, który zbierze się 7 bm. o godz. 19 w sali № 8 ratusza.

**Uruchomienie tartaku Rajchmana.** W dniu wczorajszym został uruchomiony nieczynny od 11 grudnia ub. r. tartak Rajchmana przy ul. Tartakowej 15-29. Narazie przyjętych zostało do pracy 16 robotników, a w poniedziałek, 4 bm. zostanie przyjętych jeszcze 49 robotników. Praca odbywać się będzie na dwie zmiany: od godz. 6 do 14 i od 14 do 22.

**Podwieczorek—dancing w gimn. państw. im. R. Traugutta.** Dyrekcja gimnazjum państwowego im. R. Traugutta i Komitet Rodzicielski, dążąc do bardziej ścisłego wzajemnego zespolenia towarzyskiego rodziców uczniów i nauczycieli, zainicjowały stałe miesięczne towarzyskie zebrania popołudniowe. Pierwszem takiem zebraniem będzie bezpłatny podwieczorek—dancing dla rodziców i wprowadzonych osób, który odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5 ej po poł. w świetlicy gimnazjalnej przy ulicy Staszica 5.

Do tańców przygrywać będzie doskonała orkiestra uczniowska.

**Wyborowe pączki po 10 groszy.** Cukiernia „Roma" z okazji ostatków pragnąc uprzyjemnić szerokim rzeszom publiczności ostatnie dni karnawału, urządza w niedzielę, dnia 3 bm. reklamową sprzedaż pączków po 10 gr. sztuka.

W przewidywaniu dużego zbytu cukiernia „Roma" przedsięwzięła starania, aby pokryć całe zapotrzebowanie P. T. publiczności.

**Zabawa Okr. T-wa Rzemieślniczego.** Dziś w sobotę odbędzie się ochocza i sympatyczna zabawa towarzyska zorganizowana przez Okręgowe Tow. Rzemieślnicze w lokalu własnym Aleja 9. Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

**Zabawa karnawałowa ogrodników.** W sobotę, 2 bm., w sali Rady Miejskiej (ul. Dąbrowskiego 14) odbędzie się zabawa karnawałowa, urządzona przez Centralny Polski Związek Ogrodników w Warszawie, oddział w Częstochowie. Orkiestra doborowa. Początek o godz. 21-szej. Czysty zysk przeznaczony na walkę z korówką wełnistą.



**Nie zapominajcie o biednych dzieciach!** Na schyłku ubiegłego roku Miejski Komitet Niesienia Pomocy Biednym Dzieciom zainicjował piękną samarytańską akcję dożywiania biednych dzieci. Apel Komitetu wywołał bardzo sympatyczne poruszenie w całem społeczeństwie, wyrazem czego były zgłoszenia licznego szeregu osób prywatnych i firm gotowości poparcia Komitetu w jego szlachetnych poczynaniach.

Wówczas zdawało się, że wydatna ofiarność całego społeczeństwa stworzy mocną granitową podwalinę filantropijnej działalności Komitetu. Lecz słomiany ogień pierwszego zapału szybko się wypalił i wnet zgasł. Wiele osób i przedsiębiorstw ograniczyło się tylko do wyżej wspomnianych deklaracyj, nie realizując ich w czynie.

W obliczu takiej sytuacji Miejski Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom, który wespół z Miejskim Komitetem Funduszem Pracy dożywia wielotysięczne zastępy ubogiej dziatwy stanął wobec bardzo poważnych trudności.

Dalsze prowadzenie niezbędnej akcji dożywiania dzieci wymaga bardziej wzmożonej ofiarności całego społeczeństwa. To też spodziewać się należy, że nowy apel Komitetu znowu postawi na porządku dziennym jakby zapomnianą sprawę pomocy ubogiej dziatwie.

Społeczeństwo nie powinno dopuścić, aby ta samarytańska akcja dożywiania z powodu braku środków uległa chwilowemu choćby zawieszeniu, a w tysiącach niewinnych oczu dziecięcych zabłysły łzy słusznego żalu i oburzenia przeciwko zimnym i nieczułym sercom, obojętnym na cudzą niedolę i krzywdę.

**Czyn godny naśladowania.** — Pragnąc częściowo przynajmniej przyczynić się do rozbudowy floty morskiej p. Ignacy Pyrkosz (fabr. Peltzerów) złożył na ręce prezesa LMK., p. pułk. dypl. A. Myszkowskiego obligację Pożyczki Narodowej na sumę 350 zł. na Fundusz Obrony Morskiej.

Obywatelski ten czyn zasługuje na gorące uznanie i jest ze wszechmiar godny naśladowania.

**Zbiórka członków Chóru Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** W związku z pożegnaniem opuszczającego nasze miasto pułk. dypl. Myszkowskiego, prezesa zarządu LMK., mianowanego dowódcą 13 Dywizji Piechoty w Równem, wszyscy członkowie chóru Ligi Morskiej i Kolonjalnej proszeni są o przybycie na zebranie, które odbędzie się w dzisiejszą niedzielę o godz. 14.30 w lokalu Ligi.

**Zebranie towarzyskie „Brygady".** Dnia 3 b. m. urządza K. S. „Brygady" zebranie towarzyskie z tańcami w sali Świetlicowej „Ogniska Niepodległości" dla członków i ich rodzin celem bliższego zapoznania się. Początek o godz. 19. Godzi się zaznaczyć, że zebranie takie urządzone zostaje poraz pierwszy na terenie klubów sportowych i zasługuje na uznanie, daje ono bowiem możność bliższego poznania się czynników, kierujących K. S. „Brygadą" z członkami innych sekcyj.

**Bułka z kiełbasą za 50 zł.** W ostatnich dniach sąd grodzki skazał szereg „darmozjadów", bez grosza w kieszeni odwiedzających zakłady gastronomiczne i w krytycznej chwili regulowania rachunku krótko i węzłowato oświadczających, że nie mają pieniędzy.

Tak, jeden z tej paczki niejaki Stanisław F. za nieuiszczenie rachunku za bułkę z kiełbasą i pudełko papierosów został skazany na 50 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

**Eksplodujący granat urwał wieśniakowi rękę.**

Ofiarą tragicznego wypadku, spowodowanego własną lekkomyślnością, padł wczoraj mieszkaniec wsi Zagórze (gm. Złoty Potok), 40-letni Jan Dyja.

Kupił on od jednego ze swych sąsiadów granat, którym począł manipulować. W pewnej chwili granat eksplodował i wskutek eksplozji Dyja postradał prawą rękę, odnosząc również szereg innych obrażeń. Mimo okropnego bólu Dyja nie stracił jednak przytomności. Ofiarę własnej lekkomyślności przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie pozostaje na kuracji. Stan jego jest poważny, życiu nie zagraża jednak niebezpieczeństwo.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia od kogo Dyja kupił granat.

**Krwawy występ nożowców wiejskich.** Do szpitala Najśw. Panny Marji Panny przywieziono 27-letniego Michała Pawłowskiego, mieszkańca wsi Florjanów gm. Lipie, który napadnięty został przez nieznanych osobników i dotkliwie przez nich pokłuty nożami. Na prawej ręce Pawłowskiego widnieje kilka ran.

Stan rannego jest groźny a to wskutek wielkiego upływu krwi.

**Senacyjna bajeczka o przykrej przygodzie p. M. Ajdelmana.** Właściciel znanego składu futer p. M. Ajdelman (Piłsudskiego 7) przed kilku dniami na własnej skórze przekonał się, że każdy człowiek, niezależnie od tego, czy „robi" w futrach, czy też w polityce ma nieprzyjaciół i niechętnych, którzy rozpuszczają o nim niezbyt przyjemne wieści i słuchy.

Otóż w zeszłym tygodniu rozeszły się po mieście, niewiadomo przez kogo puszczone pogłoski, jakoby p. Ajdelmana odwiedził w sklepie jakiś oszust i zapłacił mu fałszywym banknotem 1000-dolarowym za 2 piękne futra, dla siebie samego i swej towarzyszki.

Kupcy z ust do ust podawali sobie różne pikantne szczegóły tego oszustwa, jedni ze szczerem współczuciem, drudzy ze złośliwą uciechą.

Echa tych pogłosek, dostały się na łamy „SłowaCzęstochowskiego" i 10-groszówki koncernu I. K. C.

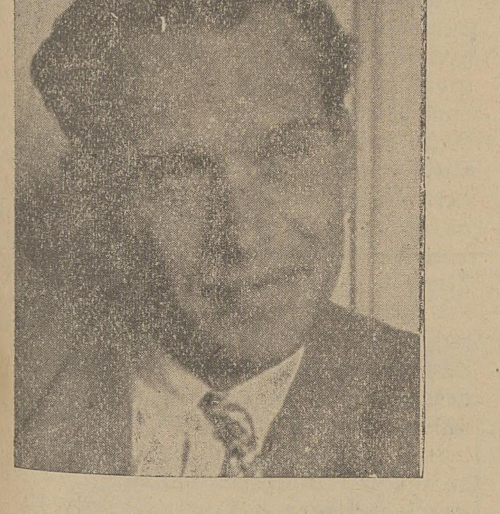
Historja ta, rzecz naturalna, zainteresował się wydział śledczy, który nie mógłby przejść obojętnie nad podobnie zuchwałym czynem oszustów. Badany w wydziale śledczym p. Ajdelman kategorycznie oświadczył, że powyższe pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości.

Wobec tego uważamy za swój obowiązek odwołać podaną przez nas wiadomość.



**Wywiad z dzisiejszym jubilatem**

## W. Malinowskim.



„Gdy byłem dzieckiem, zasypiałem przy dźwiękach śpiewu muezzinów, którzy z twarzą obróconą na księżyc modlili się do swego Allaha — w pięknym poetyckim obrazie zagaja p. Wacław Malinowski opowieść o swojem życiu.

Urodził się on w riazańskiej guberni, w mieście Kasimow i meczety tatarskie ze smukłemi minaretami były jego pierwszą wizją świata. Ojciec jego był polakiem — inżynierem, zesłanym w głąb Rosji. Do 10 go roku życia mieszkał on w tem mieście, malowniczo położonem nad Oką.

Po polsku rozumiał z wielkim trudem i dopiero w Wilnie po raz pierwszy owiała go mowa polska.

W Wilnie doznał on pierwszego oczarowania teatrem, który go urzekł na całe życie.

Pierwsze wtajemniczenie w szlachetną sztukę teatru otrzymał on w szkole dramatycznej przy Towarzystwie Muzycznem, gdzie mistrzami jego edukacji teatralnej byli tacy znakomici artyści, jak Frenkiel, Sliwicki znakomita w swoim czasie Popielka. (Popiel—Swięcka). Głos ustawiał mu prof. Bogucki.

Pierwsze kroki swoje na scenie stawia on w słynnym kabarecie „Chochlik", prowadzonym przez Jastrzębca—Zaleskiego i Gasińskiego. Kierownicy kabaretu mieli ambicje literackie wysokiego gatunku. W „Chochliku" Malinowski recytował płomiennie erotyki Tetmajera.

Rozpoczyna się długa wędrówka po różnych miastach, koczownicze życie aktora, mające więcej cierni niż róż. Zaczęło się to od małych rólek w teatrze Majdrowicza w Sosnowcu, następnie w Teatrze Ludowym w Krakowie za dyrekcji Rygiera, gdzie dzisiejszy nasz jubilat tańczył w kabarecie i grał w operetkach, potem w Wilnie i wreszcie w Kijowie, gdzie zaskoczyła go wojna.

Tutaj zakosztował on pierwszej rozkoszy triumfów scenicznych, grając w teatrze na ulicy Meryngowskiej w otoczeniu takich pierwszorzędnych talentów, jak Osterwina, Tarasiewicz i innych. Przedstawienia odbywały się w oprawie prześlicznych dekoracyj Drabika. Grano „Kordjana", „Kięcia Niezłomnego" i inne utwory o najwyższej w teatrze polskim hierarchji. Było to niemal pierwsze swobodniejsze drgnięcie teatru polskiego pod berłem caratu.

Wybucha rewolucja marcowa, carat kona, przebity włócznią zbuntowanego ludu, następuje rewolucja bolszewicka, a zespół polski wciąż siedzi i siedzi w Kijowie, wyjeżdżając na gościnne występy do pobliskich miast.

Pewnego razu gdy artyści przy szczelnie wypełnionej sali widzów grali w Płoskirowie „Betlejem Polskie" Rydla, do miasta wtargnęli nagle bolszewicy, brutalnie wypędzili z teatru całą publiczność i kazali artystom grać dla siebie.

Wreszcie artystom udało się wrócić do Polski. P. Malinowski jako ochotnik wstępuje do 4 armji gen. Skierskiego i przydzielony do propagandy gra w teatrze żołnierskim, przenoszącym się z jednego odcinka frontu na drugi między Słonimem a Baranowiczami.

Po umilknięciu surm wojennych p. Malinowski wstępuje do teatru im. Juljusza Słowackiego w Krakowie, gdzie spotyka się ze swoim przyszłym dyrektorem p. Iwo Gallem i p. Gallową, już wtedy doskonałą aktorką o zdecydowanym profilu artystycznym.

Następnie wstępuje on do „Reduty" wileńskiej i osiąga poważny sukces w „Weselu" w roli owego Nosa, z jego niezrównanem pijackiem wyznaniem wiary:

„Szopen gdyby żył, toby pił".

W następnym roku chwilowo bierze rozbrat ze sceną i obejmuje w „Polskim Radju" posadę speakera.

Lecz rasowy aktor dusi się bez tego specyficznego powietrza teatru i wkrótce wstępuje do awangardowego teatru Jaracza „Ateneum".

Do najlepszych swych ról z tego okresu zalicza on rolę kapelana w „Damach i huzarach" Fredry i mordercy w „Senacie szaleńców" Korczaka.

Potem gra jeden sezon w Łucku w Teatrze cieszącym się wielkiem poparciem wojewody Józewskiego.

„Częstochowa, proszę wysiadać! usłyszałem na jesieni 1933 r. i w waszym grodzie sądzone mi jest święcić swoje srebrne gody aktorskie" — temi słowy sympatyczny jubilat zakończył swoją opowieść autobiograficzną.

**(Ł.).**

**Surowe kary za kradzieże z wozów.** Onegdaj przed Sądem Grodzkim stanęła szajka t. zw. „potokarzy", czyli specjalistów od kradzieży z wozów, którzy przez dłuższy czas grasowali na miejscowych rynkach, wyrządzając znaczne szkody przybywającym na targ włościanom.

Sąd, biorąc pod uwagę, że kradzieże z wozów przybrały rozmiary istnej plagi, skazał Edwarda Mazura i Bolesława Krasnofiora na karę po 2 lata więzienia, Bolesława zaś Kaczmarzyka na 1 rok aresztu.

**Złośliwa sąsiadka.** Zameldował policji p. Eugenjusz Prozowski (ul. Panny Marji 65), że dnia 1 bm. podczas jego nieobecności zamieszkała w tym samym domu Kapusta Feliksa złośliwie dobijała się do jego mieszkania, gdzie były same dzieci, oraz oderwała skobel od strychu a strych zamknęła na kłódkę, uniemożliwiając mu tam dostęp.



Sygnatura: Km. 81-35.

**Obwieszczenie.**
**o licytacji ruchomości.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 marca 1935 roku, o godz. 1 po poł. w Kłobucku przy ul. Wały odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Łukasza Dońca sładających się z 2-ch krów, 2-ch jałowic, i 100 mtr. kartofli i wozu, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26 lutego 1935 roku.

Komornik **St. Michałowski.**









**Wyłudzenie.** Niejaka Władysława Wicińska wyłudziła obligację pożyczki budowlanej od p. Bronisławy Nocoń (ul. Chrobrego 33).

**Stodoła ze zbożem spłonęła.** We wsi Więcki, gm. Popów, wybuchł pożar w stodole p. Stefanji Lelit. Stodoła wraz ze znajdującem się w niej zbożem doszczętnie spłonęła. Straty wynoszą około 1500 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

**Broń bez pozwolenia.** Policja sporządziła doniesienie na Kazimierza Purtaka (ul. Narutowicza 265) za nielegalne posiadanie rewolweru, który mu odebrano.

**Ujęty na gorącym uczynku kradzieży.** Wczoraj zatrzymany został na gorącym uczynku kradzieży kur z piwnicy p. Izydora Wodzisławskiego, przy ul. Aleja Wolności Nr. 38, znany złodziej Józef Kupiesza (ul. Kilińskiego 24), który niedawno został zwolniony przedterminowo z więzienia.

## NADESŁANE.

W związku z napastliwym i kłamliwym artykułem, jaki ukazał się pod moim adresem w № 12 z dnia 3 marca 1935 r. „Tygodnia Robotnika"—sprawę kieruję na drogę sądową.

**Maksymiljan Gomoliński**
Sekretarz Rady Okręgowej Z. Z. Z. w Częstochowie



**Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".**



## Z RADOMSKA.

— **Nowozatwierdzeni naczelnicy rejonów Straży Pożarnych.** Na czwartkowem posiedzeniu zarządu Oddziału Pow. Zw. Str. Poż., naczelnikiem rejonu Strzelce Małe został zatwierdzony p. Tadeusz Bulikowski, zastępcą p. Zygmunt Luszcz, zaś naczelnikiem rejonu Gidle, na miejsce ustępującego p. Karola Ojrzyńskiego z Pławna p. Stanisław Zatoński.

— **Komitet Powiatowy w Radomsku zbiórki Funduszu na Szkolnictwo Polskie Zagranicą** uprzejmie prosi Urzędy gminne, Zarząd m. Koniecpola i te Organizacje oraz Urzędy, którym zostały przesłane listy składek, o zwrot takowych w najkrótszym czasie, gdyż Komitet Powiatowy musi złożyć sprawozdanie ze zbiórki Komitetowi Głównemu w Warszawie.

Za Komitet
Przewodniczący Sekcji Finansowej
(—) prof. A. Szwedowski.

— **Garderoba i gotówka padła łupem złodziei.** Helena Gawrońska (Przedborska 28) zgłosiła policji, że w nocy z 24 na 25 b. m. podczas jej nieobecności w domu, nieznani narazie złodzieje, dostali się do jej mieszkania, skąd skradli 2 palta damskie koloru popielatego, 2 suknie oraz bieliznę damską i 20 zł. gotówką na sumę 170 zł.

— **Pożar we wsi Lipowczyce.** W dniu 23 b. m. powstał pożar w zagrodzie J. Lebelta we wsi Lipowczyce, gm. Przerąb, gdzie na jego szkodę spaliła się stodoła ze zbożem wart. 1.500 zł. oraz druga stodoła na szkodę Józefy Potrzebow wart. 1.200 zł.

Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

# BIAŁA ŚMIERĆ

## Przeżycia częstochowskiej ekipy narciarskiej w walce ze śnieżnym żywiołem.

W dniu 2 lutego r. b. o godz. 8 rano wyruszyła ze Zwardonia ekipa częstochowskich narciarzy, członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dla zdobycia nagrody górskiej.

Ekipę stanowili: inż. Artur Franke kierownik ekipy, por Dobrowolski, prezes podokręgu częstochowskiego K. O. Z. G. S., panowie: Mandat, Gębarzewski, Alter, Grzywa, Zelkowicz, oraz 14-letni Zdzisław Franke, syn inż. Franke. Wyznaczona trasa biegła poprzez szczyt Kikuły, Wielką Raczę, Jaworzynę, Przegibek, Rycerzowo ze zjazdem do Rajczy i obejmowała przestrzeń 53 klm., którą ekipa miała przebyć w ciągu dwu dni.

Warunki atmosferyczne zapowiadały się fatalnie. Nocy poprzedniej dęła groźna zadymka, zamieniająca malowniczy krajobraz w białą równinę. Mimo, że podróż w tych warunkach była niebezpieczną, gdyż śnieg zawiał ślady, ekipa nie zrezygnowała ze zdobycia odznaki i korzystając z uspokojenia się zadymki wyruszyła w drogę, żegnana przez pozostających w Zwardoniu narciarzy.

Rozpoczęło się mozolne przemierzanie śnieżnych przestrzeni w podchodzeniu pod szczyt Kikuły, poprzez wysoko nawiany sypki śnieg tak grubą warstwą pokrywający ziemię, że średniej wielkości zagajniki skryły się pod nim zupełnie, gdzieniegdzie znacząc się kilkucalowemi wierzchołkami zieleni, otulonej bielą. Nigdzie żadnego śladu—nawet drogowskazy zawiane całkowicie.

I tak, krok za krokiem w ciężkim podchodzie, w uciążliwem torowaniu sobie drogi, posuwała się ekipa naprzód. O warunkach forsowania drogi świadczy, że co 10 minut inny narciarz musiał zmieniać zmęczonego przodownika, przebijającego drogę poprzez śnieżne zwały. O godz 10 m. 40 ekipa dotarła do szczytu Kikuły, mając poza sobą 12 klm. podejścia.

Krótki odpoczynek, skromny narciarski posiłek i w dalszą drogę szczytami Kikuły, grzbietami, w stronę wielkiej Raczy. pozorną ciszę w naturze mącić począł wiatr, wzmagający się na sile i zamieniający się w białą kurzawę, zasypującą oczy. Zbliżała się burza śnieżna, żywioł bezlitosny dla narciarza, który nieopatrznie zapuścił się w góry.

Nieskazitelnie biała dotychczas bezkresna przestrzeń śnieżna zadymiła teraz kurzawą, pokryła niebo siwą osłoną gęstej nieprzejrzystej firanki śnieżnej, wiatr szarpał narciarzami, ciął ostrym śniegiem w twarze, oblepiał warstwą czołodowaciałą.

Ekipa straciła orjentację.

Posuwali się, walcząc z wichurą, zapierającą dech w piersiach, zlani potem wysiłku i zlodowaciali. Instynkt był im teraz przewodnikiem. Drogę forsowało aż dwu przodowników, zjeżdża li społem, zwarci, czujni, usiłując wzrokiem przebić siwą zasłonę śnieżycy. Zwarci byli i czujni, nartami swą obecność wyczuwający, niosący sobie pomoc i wspólnemi siłami wyciągający się ze zdradliwych zapadni, jakiemi były zasypane śniegiem zagajniki,

I oto na szczycie zamajaczyły i stoczyły się z błyskawiczną szybkością dwa ciemne punkty. Narciarze! Uchodzili przed burzą. Oni to wskazali ekipie zbawczy kierunek. Ruszyli więc raźniej. Nie byli już sami: przyłączył się do nich członek P. T. T. Katowice, doświadczony narciarz i doskonały turysta, którego burza, jak ich, zaskoczyła w górach,

Trzeba koniecznie znaleźć schronisko przed nocą, która dla zbłąkanych w górach groźną jest, jak zagłada.

Wreszcie po wyczerpującej walce z żywiołem, gdy już stracili nadzieję, nozdrza kol. Mandata zwęszyły dym: Schronisko!

Wěchem się kierując dotarli szczęśliwie do zasypanego śniegiem domostwa, którego komin dymiący tak zbawdla nich odegrał rolę.

W schronisku ścisk. Na 27 miejsc noclegowych 52 narciarzy. W jednym pokoju nocować musiało 17 narciarzy i jedna narciarka. Humor jednak dopisywał wszystkim. Zdrapali sople lodowe z twarzy, odmroźili kostjumy i z rozkoszą wchłaniali w zmęczone płuca błogosławione ciepło.

Tam to, na noclegu poznali ekipę katowicką narciarzy, zdążającą tym samym co i oni szlakiem. Ekipę te, złożoną z czterech członków katowickiego P. T. T. prowadził doświadczony turysta i dzielny narciarz inż. Przybyłowski. Ekipy połączyły się i postanowiły nazajutrz odbyć wspólną drogę razem pod kierunkiem inż. Przybyłowskiego. Zdawało się, że najgorsze już minęło.

Tymczasem to najgorsze oczekiwało ich dopiero na drugim odcinku trasy. Że nie podzielili wtedy tragicznego losu czworga narciarzy, których zwłoki odnaleziono na tej samej mniej więcej trasie w kilka dni potem—to tylko szczęśliwy zbieg okoliczności. W który narciarz wierzyć musi. Wtedy to, następnego dnia, Biała Śmierć przeszła koło nich tak blisko, że odczuli jej lodowate tchnienie. Ta sama Biała Śmierć, która tchnieniem swem zabiła tragicznie zmarłych narciarzy: ś. p. H. Banachowską, W. Olejczyka, J. Fryzównę, K. Frysa — cztery młodziane ofiary białego sportu.

d. c. n.

# Grypa pozbawia ludzi pamięci?

## Tajemnicze zniknięcie zawiercianina, dyrektora cukrowni.

Wielkie wrażenie w sferach przemysłowych Warszawy wywołało zagadkowe zaginięcie dyrektora cukrowni Babino-Tomachowskiej, p, Willego Ginsberga. Dyrektor przyszedł, jak swykle do biura cukrowni przy ul. Jasnej 8. Zdjął futro, zasiadł przy biurku i polecił woźnemu podać sobie gazety.

Po pobieżnem przejrzeniu gazet dyr. Ginsberg zadzwonił na woźnego:

— Już więcej gazet nie kupujcie mi — zawołał. — Proszę podać futro.

Stary woźny był zdziwiony. Nie zdarzyło się nigdy, aby dyrektor zaraz po przyjściu do biura wychodził na miasto. Podał jednak bez słowa futro i odprowadził dyrektora do drzwi.

Od chwili, gdy dyr. Willy Ginsberg opuścił biuro zarządu cukrowni, wszelki ślad po nim zaginął. Do biura już więcej nie powrócił, nie zjawił się również w mieszkaniu przy ul. Wilczej 29 a, gdzie mieszkał jako sublokator u p. Rechy Zander.

Początkowo właścicielka mieszkania nie zwróciła uwagi, że dyr. Ginsberg nie powrócił na noc. Kiedy jednak nie pokazał się następnego dnia i nie przyszedł znowu na noc, zawiadomiła zarząd cukrowni. Tam również niepokojono się nieobecnością dyrektora, który nikogo nie zawiadamiał o tem, że do biura nie przyjdzie.

Nikt nie wiedział, co się stało.

Od piątku rano niema żadnych wieści o dyr. Ginsbergu. Niewiadomo dokąd udał się i gdzie przebywa.

Zawiadomiono rodzinę, która wszczęła poszukiwania.

Zwrócono się do krewnych do Sosnowca i Zawiercia, skąd pochodzi dyr. Ginsberg, jednak tam również nie natrafiono na ślad zaginionego.

Po upływie trzech dni od chwili zaginięcia dyr. Ginsberga, zwrócono się o pomoc do policji, która zajęła się odszukaniem zaginionego dyrektora.

Dyr. Ginsberg jest mężczyzną w sile wieku, liczy bowiem 37 lat.

Jest to człowiek bardzo zamożny. Posiada rodzinę, zamieszkałą w Zawierciu i Sosnowcu.

Jest kawalerem.

Urodził się w Łodzi i skończył politechnikę w Zurychu w Szwarcarji, dokąd zagnała go zawierucha wojenna Jedyna jego siostra jest sekretarką w Lize Narodów w Genewie.

Uważany za człowieka bardzo zrównoważonego, solidnego, daleki był od jakichkolwiek ekstrawagancyj i interesy swe prowadził w jaknajwiększym porządku. W takim też stanie pozostawił wszystkie księgi i dokumenty cukrowni.

Istnieje przypuszczenie, że zaginięcie nastąpiło na tle zaniku pamięci. Dyr. Ginsberg niedawno przechodził ostrą grypę i jak należy przypuszczać, jako komplikacja tej niebezpiecznej choroby, nastąpił zanik pamięci.

Sądzono, że w związku z zanikiem pamięci, p. Willy Ginsberg pojechał podświadomie do cukrowni, która znajduje się na Wołyniu. Okazuje się jednak, że przypuszczenie to jest całkiem mylne, gdyż w cukrowni nik nie widział zaginionego.

Zrozpaczona rodzina wyznaczyła nagrodę pieniężną dla osoby, która będzie mogła dostarczyć jakichkolwiek wiadomości, tyczących się zaginionego. Wszystkie placówki policyjne otrzymały dokładny rysopis zaginionego i jego fotografję.

Dyrektor Ginsberg był wzrostu średniego, szatyn, oczy piwne, twarz owalna, włosy zaczesane gładko do góry.

Zaginiony jest dalekim krewnym znanego pisarza, p. Jima Pokera.

W ostatnich dniach jest to już drugie tajemnicze zaginięcie.

Niedawno w podobny sposób zniknął 40-letni Eugenjusz Jarnicki, sekretarz oficerskiego kasyna garnizonowego. I on również wyszedł z biura i więcej nie wrócił, a poszukiwania za zaginionym Jarnickim dotychczas nie odniosły skutku.

Ponieważ grypa ostatnio jest bardzo rozpowszechniona, zwróciliśmy się z pytaniem do jednego ze znanych lekarzy internistów, czy istotnie niebezpieczna ta choroba w skutkach powodować może zanik pamięci, aż do utraty świadomości chorego.

Lekarz oświadczył nam, że istotnie grypa, szczególnie o silnem natężeniu, może spowodować porażenie komórek mózgowych. Jady, wydzielane przez zarazki grypy działają porażająco na komórki mózgowe. Chory traci świadomość kim jest, gdzie się znajduje, traci więc orjentację co do miejsca czasu i przestrzeni. Nie poznaje osób z najbliższego otoczenia i może bez celu błąkać się, nie pamiętając swego nazwiska, ani miejsca zamieszkania.

— Okres ten jednak bywa przejściowy — mówi pocieszająco lekarz—Chory, o ile spotkają go jakieś smutne przygody, odzyskuje wkrótce świadomość i wraca do domu.





## TRZYDZIEŚCI LAT WALKI I CZYNU POLSKIEGO NA FILMIE.



Zdjęcie nasze, które jest unikatem fotograficznym, przedstawia Marszałka Piłsudskiego, gdy wraz z Barthou, ówczesnym ministrem wojny Francji, zwiedza pola bitewne pod Verdun. Zdjęcie to jest jedną ze scen monumentalnego filmu polskiego, p.t. „Sztandar Wolności", ilustrującego autentycznemi zdjęciami trzydzieści lat walki i czynu polskiego.

W dniu 19 marca r. b., a więc w Imieniny Marszałka Piłsudskiego, ukaże się na czołowych ekranach polskich pierwszy rodzimy film dokumentalny p. t. „Sztandar Wolności", przedstawiający w autentycznych obrazach filmowych trzydzieści lat walki zbrojnej i pracy pokojowej Polski. Obejmie on swym wielkim zasięgiem historycznym najdonioślejsze wydarzenia, które kształtowały rzeczywistość polską w okresie lat od 1905 roku do chwili ostatniej.

Przed okiem widza, oglądającego „Sztandar Wolności", przesunie się czyn konspiracji rewolucyjnej z 1905 roku, przygotowania do orężnej rozprawy o Niepodległość, wymarsz Legjonów do walki z Moskwą, krwawe zmagania na frontach wojennych, wjazd Legjonów do Warszawy, wywiezienie Komendanta Piłsudskiego do twierdzy w Magdeburgu, gehenna legjonistów w obozach Szczypiorna i Benjaminowa, walki II Brygady. A dalej w perspektywie dziejowej ujrzy przy pracy P. O. W., Radę Regencyjną, powrót Komendanta, rozbrojenie Niemców i całą epopeę czynu zbrojnego po odzyskaniu Niepodległości, ukoronowaną wiekopomnem zwycięstwem nad Wisłą.

Zobaczy żołnierzà w ogniu walki i na biwakach, w marszu i szpitalach, wodza i dowódców, którzy, ukończywszy wyścig krwi, biorą udział w wyścigu pracy na froncie cywilnym o mocarstwowe stanowisko Polski.

„Sztandar Wolności" zilustruje zkolei autentycznemi zdjęciami kształtowanie się polskiej myśli i pracy państwowej, wymierzy drogę, którą kroczyła Rzeczpospolita do swej obecnej potęgi. Ożywi w pamięci widza ludzi i wydarzenia, językiem filmowym, posługującym się prawdą historyczną, opowie dzieje Polski do 1935 roku.

„Sztandar Wolności" ujął w kształt realizacji filmowej reż. Ryszard Ordyński, mając do współpracy wybitnych znawców tego okresu naszych dziejów. Oprawę muzyczną skomponował prof. Maklakiewicz.

## Z KRAJU.

### Warszawa
#### ma 1,220.303 mieszkańców.

Na 31 grudnia 1934 r. podług tymcz. obliczeń wydz. statystycznego zarządu miejskiego, ilość mieszkańców Warszawy wynosiła 1,220,303 osób.

### Smierć 2-ch górników
#### w kopalni.

Wczoraj około godz. 8 ej rano na kopalni „Modrzejów" wskutek silnego wstrząsu podziemnego oberwał się na pochylni strop, grzebiąc w gruzach dwuch robotników.

Ofiarami tragicznej śmierci są: Piotr Korfel i Piotr Bożek — obydwaj zatrudnieni byli przy ładowaniu węgla w kopalni.

Pierwszą ofiarę tragicznej śmierci Piotra Korfla wydobyto z pod gruzów węgla o godz. 11-tej, drugą ofiarę, Piotra Bożka w trzy godziny później.

Korfel osierocił żonę i pięcioro dzieci, Bożek — żonę.



### Walny Zjazd
#### Związku Harcerstwa Polskiego.

Tegoroczny 15-ty walny zjazd Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w Gdyni w dniach 25 i 26 maja r. b. Naczelnictwo Z.H.P. rozpoczęło już prace przygotowawcze do zjazdu. Ostateczny termin składania wniosków na zjazd mija z dniem 15 kwietnia r. b. W zjeździe wezmą udział członkowie naczelnej rady harcerskiej, naczelnego honorowego sądu harcerskiego, głównych kwater harcerzy i harcerek, komisji rewizyjnej Z. H. P., komendanci i komendantki chorągwi harcerskich, przewodniczący zarządów oddziałów i ich zastępcy, delegaci poszczególnych chorągwi, zrzeszeń starszoharcerskich, oraz kół przyjaciół harcerstwa.

### Kilkanaście warszawianek zatrutych kosmetykami!

Do władz sądowych wpłynęło doniesienie p. Zaczyńskiej, żony adwokata warszawskiego, przeciwko firmie fryzjersko kosmetycznej „Bronisław i Karol" w Warszawie.

P. Zaczyńska była klientką tej firmy i podczas barwienia rzęs i brew uległa zakażeniu krwi.

Po przewlekłej i ciężkiej chorobie zakażenie to w skutkach pociągnęło za sobą upośledzenie wzrokowe. Lekarze ustalili, że zakażenie nastąpiło z powodu użycia przez fryzjerów zatrutych kosmetyków.

Sprawa ta wzbudza wielkie zainteresowanie. Trzeba bowiem zaznaczyć, że wypadki ciężkiego zakażenia klientek przy farbowaniu t. zw. henną zdarzają się zbyt często, wobec używania zatrutych i nieodpowiednich kosmetyków.

W chwili obecnej w szpitalach warszawskich znajduje się kilkanaście pań, chorych z tej przyczyny, a zapewne ilość chorych nie zarejestrowanych jest znacznie większa, bo przebywają kurację w domu.

### 14 dni leżały zwłoki
#### w zamkniętem mieszkaniu.

Niejaki Jan Lisik, zamieszkały w Wełnowcu, pod Katowicami zgłosił na posterunku policji, że jego przyrodni brat Henryk Baron, lat 57, z zawodu kupiec, od kilku dni nie opuszcza swego mieszkania, które jest zamknięte.

Policjanci udali się na miejsce i wyważyli drzwi do mieszkania.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: Na łóżku leżały zwłoki Barona, będące już w stanie silnego rozkładu.

Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przed jakiemiś 14-tu dniami.

Baron od dłuższego czasu chorował na sercę i wątrobę, a w ostatnim czasie miewał silne ataki, wskutek czego, przypuszczać można, że śmierć nastąpiła wskutek tej choroby.

### Rabunek czy zemsta rasowa?

Dn. 26 czerwca 1934 r. drogą w pobliżu Białegostoku jechał na rowerze Jankiel Zylbersztajn. W pewnym momencie wyszedł z zarośli pewien mężczyzna i wystrzałem z rewolweru zranił go ciężko. Sprawcę napadu wkrótce aresztowano. Jest to mieszkaniec wsi okolicznej Stanisław Czech. Zeznał on przed Sądem Okręgowym, że strzelał do Zylbersztajna przez zemstę za zabójstwa dokonane przez żydów na Polakach. Sąd nie dał temu wiary, zwłaszcza, że Zylbersztajn miał przy sobie pewną sumę gotówki, którą Czech pra-

wdopodobnie chciał zrabować i skazał go na 8 lat więzienia. Wczoraj sprawa ta znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, który zmniejszył Czechowi karę do 5 lat.

## ZE SWIATA.

### Trzy osoby zginęły w płonącym autobusie.

Późno wieczór wydarzyła się w Nicei katastrofa, w której 3 osoby straciły życie. Kiedy autobus, utrzymujący komunikację między Juan les-Pins i Niceą przybył do Nicei, szofer zauważył, że motor nie pracuje należycie. Zaledwie jednak szofer podniósł pokrywę motoru, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny zapalił się zbiornik z benzyną i autobus w jednej chwili stanął w płomieniach.

Podczas gdy szofer zdołał na czas schronić się w bezpieczne miejsce, jeg pomocnik rzucił się na ratunek pasażerów i ich paczek. Płomienie ogarnęły go jednak i spłonął żywcem razem z pewną kobietą i jej 6-letniem dzieckiem.

### Bezpłatne libacje na kolejach amerykańskich

#### Wszelkie życzenia gości hotelowych wykonywane są z błyskawiczną szybkością.

Nawet dziś, w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego w Ameryce rzuca się w oczy niezwykły komfort, który stanowi wprost nieodzowny warunek życia przeciętnego jankesa. Przyznać należy, iż ten luksus w naszem pojęciu jest po tamtej stronie Oceanu nie bardzo kosztowny i opiera się głównie na ogromnej punktualności, szybkości i uprzejmości.

Amerykanie, którzy są doskonałymi kupcami, dawno już doszli do przekonania, że grzeczny i szybko obsługujący personel przyciąga klijentelę. I tak np. cudzoziemiec, przybywszy do największego hotelu w Nowym Jorku, jest obsługiwany z tą samą uprzejmością niezależnie od tego, czy zajmuje luksusowy apartament na niższych piętrach, czy też pojedyńczy pokoik na jakiemś czterdziestem piętrze. Gdy wybiera się w dalszą drogę i chce, by się zajęto jego bagażem, wystarczy wyrazić to życzenie telefonicznie, a wnet wszystkie walizki znikają, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Ta sama szybkość cechuje służbę hotelową, gdy gość pragnie pomówić z kimś telefonicznie, nawet gdy rozmówca oddalony jest tysiące kilometrów. Po upływie minuty zostaje natychmiast połączony, niezależnie od pory dnia.

Troska o wygody podróżnego rozciąga się również i na koleje. Bardzo często wynikają na tem tle dosyć zabawne wydarzenia. I tak np. bywa często, że podróżny, jadący t.zw. „suchym" wagonem, pragnąc wypić kieliszek whisky nadaje depeszę do najbliższej stacji, twierdząc, iż czuje się bardzo źle i prosi o przysłanie mu na następnej stacji butelki alkoholu.

Rezultat jest ten, że sprytny pasażer otrzymuje gratisowo nietylko żądany napój, ale nie płaci także za nadaną depeszę. Na każdej stacji dyżuruje specjalny lekarz do dyspozycji podróżnych.

Amerykańskie towarzystwa kolejowe poczuwają się do obowiązku dostarczyć podróżnym maksimum bezpieczeństwa i komfortu.



## RADJO.

WARSZAWA 3 marca

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Pobudka do gimnastyki. 9·06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.50 Dziennik poranny. 10.00 Program na dzień bież. 10.05 nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy obserw. astron, 12.00 Hejnał z Krakowa. 12 03 Wiadomości meteorol. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Muzyka popularna (płyty). 12.30 Kaziuki — reportaż z dorocznego jarmarku. 13.00 Fragment teatralny z Krakowa. 14.00 Muzyka lekka (na płytach). 15.00 Porady weterynaryjne. 15.10 „Doroczny dzień konia w Polsce" 15.15 Utwory na kornet solo (Płyty). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki żołnierskie. 15.45 Wybór zawodu 16.00 Pieśni ludowe z Mazowsza. 16.20 Koncert zespołu banjolistów. 16.40 — 17.00 W szkole austrjackiej. 17.00 „Na five oclock'u" muzyka do tańca. 17.35 Obrazek dla dzieci ze Lwowa. 17.50 „Społeczne dobre wychowanie". 18.00 Muzyka lekka. 18.45 „Sport w życiu młodzieży". 19 00 Program na dzień nast. 19 08 Słynni artyści (na płytytach). 19.45 „Ruch i tempo nowego Jorku". 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Muzyka taneczna (płyty). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Co czytać". 21.30 Transmisja z Lipska. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert wiecz. 23.05 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn. 23.00 24.00 Wieczór taneczny.

WARSZAWA 4 marca

6·30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,32 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50,7,25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież 7,50 „Wskazówki praktyczne" 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. obserw astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12,05 Orkiestra Landowskiego. 13.00 „Karnawał w muzyce". 15,45 Orkiestra 16,30 Lekcja jęz. niem. ze Lwowa. 16,45 Kwadrans słynnych artystów. 17,00 „Zagadki muzyczne" dla dzieci ze Lwowa. 17,15 Ogólno polska rezerwa. 18,00 Przegląd filmowy. 18,10 Pieśni. 18,25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna. 18,40 „Życie kultur. artyst. stolicy" 18,45 (płyty) 19.07 Program na dzień nast. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sport. 19.35 Audycja żołnierska ze Lwowa. 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 „Coś pikantnego". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Koncert polskiej kapeli. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 2305—23.30 Muzyka do tańca.



DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

## Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

46)

Gdy sanie jego ją wyprzedziły, Mety wyprostowała się. Jakkolwiek utajone wątpliwości trapiły ją dotąd, pierzchnęły w tej chwili. Nigdy już nie będzie śmiała w twarz spojrzeć hr. Welińskiemu, jeżeli nie wyzyska wszelkiej sposobności by odwrócić nieszczęście od jego siwych włosów. A możliwość nieszczęścia była istotna — wiedziała o tem. Ludwik uczynił ojcu zwierzenie i ten sam arystokrata, który by ją jako synową odtrącił z pogardą, nie mógł przebaczyć jej łatwo lekceważenie miłości jedynaka swego.

Przed hotelem Baumwolla furman, stosownie do instrukcji, danej w ostatniej minucie, wstrzymał ziejące parą konie. Hotel należał do budynków, którym — uważano za potrzebne nadać nazewnątrz piętno wykończenia, co wynagrodzono sobie wewnątrz ścisłem ograniczeniem niezbędnych ubikacyj. Zresztą popękane rynny i ściany z tynku oblatujące nie wyróżniały tego zakładu od innych.

Ponieważ portjer również świecił nieobecnością, a Mety nie zależało na tem, aby się natknąć na kogo z barnopolskich znajomych, wyskoczyła z sani szybko i bez pomocy.

W obszernej sieni, obrachowanej na szerokość powozu a zawalonej próżnemi beczkami i pakami, wbiegła wprost na gospodarza zajazdu, który bystrym słuchem uchwycił już dźwięk zatrzymujących się sani i śpieszył powitać nowego przybysza.

Był to mały, stary żyd z nieproporcjonalnie wielką głową, nadającą mu pozór pośredni między złośliwym gromem a karłowatym patrjarchą.

— Wielmożna pani chce zająć stancję?

— Nie, chcę tylko widzieć się z jednym z tutejszych gości. Czy Mr. Elsley w domu?

Oglądnął ją w półświetle uważniej,

— Aha, angielska panna! Tak jest angielski pan jest tu. A pani potrzebuje go widzieć?

— Tak jest.

— Tędy, proszę.

Obrócił się i przed nią podreptał, lekko, niby szczur. Automatycznie Mety kilka kroków za nim zrobiła, lecz raptownie stanęła.

— Dokąd mnie prowadzicie?

— Dokądże, jak nie do jego stancji?—Gospodarz to wypowiedział z takim wyrazem w bezzębnym uśmiechu, który nie podobał się jej.

— Nie, nie — nie tam! Pokażcie mi pokój ogólny, salę, czy cokolwiek tu macie. Mam do niego interes od mego ojca.

Wzruszył ramionami ruchem oznaczającym, że stanowczo się zrzeka wszelkiej odpowiedzialności za niedorzeczności kobiece i skierował się z powrotem ku drzwiom umieszczonym tuż obok wjazdu.

— Czy tu dobrze? — zapytał, otwierając je narożcież,

— Wszystko jedno, gdziekolwiek.

— Czy mam tego pana poprosić?

— Tak jest. Poczekajcie! — zawołała nerwowo, gdy już miał zniknąć za drzwiami. — Proszę mu lepiej powiedzieć, że to ja — i że mam do niego interes od ojca.

Herr Baumwoll skinął głową niemal poufale.

— Mogę to powiedzieć. Pani go dzisiaj nie pierwsza odwiedza, ale tamci byli panowie.

— Czy zajęty, jak wam się zdaje?

Gospodarz rozczepierzył wyraziście dziesięć palców we dwa kościste wachlarze.

— Czy ja wiem? zdaje się, że zajęty.

— Co robi?

— Co mogę powiedzieć? Pisze listy, porządkuje papiery. Spalił dwie świece tej nocy.

— O! Dobrze, poproście go, proszę.

Kroki u wejścia. Z nagłym strachem aby jej kolana nie odmówiły posłuszeństwa, odstąpiła od okna i na ławie usiadła opierając się plecami o krawędź stołu za sobą. Tak czekała, lekko odwrócona od drzwi, co znaczyło chwileczkę zwłoki, z całą uwagą skupiona na odgłos klamki w otwierających się drzwiach, a z biciem serca, podchodzącem jej aż pod gardło.

— Miss Hampton! Pani tu!

Sam dźwięk jego głosu sparaliżował niejako drżenie jej wewnętrzne. Brzmiało w nim wyraźne zdziwienie, lecz nie owo miłe zdziwienie, którego się bezwiednie spodziewała i prawie lękała.

Mimo chęci obróciła się. To samo zdziwienie w jego twarzy, nagłe zmieszanie z przestrachem.

— Czy co złego się stało? Czy mogę w czem być pomocnym?

Spojrzała na niego i nagle przypomniała sobie pozorny swój interes.

— Nie. Tylko przejeżdżałam tędy, a tatko mi polecił zapytać pana o adres tych brzytew angielskich. Zapomniał wczoraj. Czy może mi go pan dać teraz?

Po tem tłumaczeniu wyglądał daleko bardziej zdziwionym niż przedtem.

— Istotnie przykro mi, że pani sobie musiała zadać ten trud. Nie miałem pojęcia, że to rzecz tak nagląca.

Wyjął z kieszeni notatnik — duży poważnie wyglądający notatnik—wydarł z niego kartkę i coś nabazgrał, gdy Mety spoglądała na niego z dziwnem uczuciem zupełnej bezradności. Zedanie jej wydało się jej nagle niemożliwem do spełnienia.

Od wczoraj napowrót zesztywniał w swoje stanowcze, w swoje niewzruszone ja. Nie było na pozór sposobu zbliżenia się do niego, nie było punktu słabszego, w któryby się dało go dotknąć. Odgadła też, że było mu tak przykro, że się czuł aż nieco urażonym. Samo brzmienie głosu, gdy mówił o jej „trudzie", zdawało się pokrywać myśl o "niewłaściwości" jej postępku. Ani też usiąść nie myślał, lecz pisał adres, stojąc na środku pokoju, jakby dla podkreślenia tem jaśniej czysto przypadkowego charakteru tej rozmowy,

Gdy podał jej papier, nie pozostawało jej nic, tylko wstać.

— Dziękuję — rzekła z wyrazem wstydu na twarzy i wyciągnęła niepewnie rękę ku niemu. Ledwie jej dotknął i usunął się bardziej ceremonjalnie niż zazwyczaj, dla zrobienia jej wolnego miejsca do wyjścia,

Zrobiła parę błędnych kroków ku drzwiom, czując grożący wybuch łez i już z ręką prawie na klamce nagle cofnęła się z przerażeniem na myśl, że to spotkanie mogło być ostatniem w ich życiu. Pod wpływem tych myśli straciła całą odwagę, lub może odzyskała ją. Wszelki wzgląd inny niż ślepe przerażenie przed zamkniętą i zapieczętowaną przyszłością, wiecznie tlejące na dnie duszy ludzkiej, lecz w niektórych chwilach tylko na jaw występujące — pierzchnął z jej myśli, jakby go nigdy nie było.

c. d. n.


Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.